

Orwell. Adwokat rzeczywistości [TPCT 117]

W tym numerze chcemy przedstawić Orwella nie tylko jako znakomitego autora *Folwarku zwierzęcego* i *Roku 1984*, ale także Orwella, który jawi się jako punkt odniesienia dla lewicy i prawicy, intelektualistę niezależnego, szukającego faktów i adwokata rzeczywistości. Miejmy nadzieję, że nie popełniamy tu żadnej myślozbrodni!

Orwell to pisarz wprawiający – jak to się ładnie i uczenie mówi – w dysonans poznawczy. Gdy na serio weźmie się jego teksty do ręki, na każdym kroku wychodzi jego nieprzystawalność do ukutych pierwotnie założeń. A to za bardzo lewicowo spogląda w stronę robotników i ludzi marginesu społecznego, a gdy przerzucić kolejne kilka stron, innych będzie uwierał twardy antykomunizm i antysowieckie przekonania, kolejne kilkadziesiąt stron absolutnie przekona nas, że jesteśmy prowadzeni przez brytyjskiego patriotę, który nie boi się konfrontacji z agendą własnego państwa. Ktoś by zapytał, a gdzie tu taka heca. Czy nie pełno na świecie socjalistów, patriotów i antyutopistów? Racja! Ale czy często spotykamy ich wplecionych w jedną postać wyposażonych w takie zasoby literackiego talentu?

Mija właśnie 115. lat od narodzin Georga Orwella, a właściwie Erica Arthura Blaira. Postaci niezwyklej, która ukształtowała nie tylko imaginarium literackie, ale i modus politycznego opisu totalitaryzmów. Co więcej, to on ukazał oblicze świata mogącego załamać się pod

samym sobą. Na pozór autor *W hołdzie Katalonii* jawi się jako pełen sprzeczności – socjalistyczny syn imperium; inteligent włóczęga; niedoszły policjant, który stał się pisarzem i radiowcem; sprzymierzeniec robotników zwalczający wpływy Związku Sowieckiego; oddany obywatel Korony, wypominający błędy własnemu państwu – bez wątpienia wyłamuje się dzisiejszym podziałom. Taki był! W jego działalności i pisarstwie uwidacznia się dążenie do zespolenia myśli i czynu, bez meandrów znanych politycznemu niuansowaniu prawdy.

Orwell to pisarz często zakryty przez wielką chwałę własnych dzieł: *Folwarku zwierzęcego* i ponurej antyutopii – *Roku 1984*. Z powszechnej opinii umyka jego pisarstwo eseistyczne, czy działalność felietonistyczna i krytyczno-literacka. A przecież to z niej wyłania się obraz człowieka, który bacznie śledzi otaczający go świat, problemy zwykłych ludzi zatopionych w trudach epoki, ale też życie idei, stanowiące w tym czasie niezwykły motor historii. Te przestrzenie są dla niego równie ważne i z wnikliwością i precyzją anatoma im się przygląda, każdej zboląlej kości uciskanej klasy czy też natężonemu mięśniowi rodzących się ideologii.

Można powiedzieć, że Orwella nie interesują idee jako takie i w ogóle wszelkie dywagacje na tematy ujęte abstrakcyjnie on zмага się z rzeczywistością. Zarówno zastaną, jak i tą pojawiającą się za rogiem historii. To nie przypadek, że tuła się razem z włóczęgami, pracuje z robotnikami, zamiast pisać jedynie o nich i ich prawach w zaciszu inteligenckiego gabinetu. Wedle tego samego wzorca wyrusza obserwować walki w toczące się w Hiszpanii, aby zobaczyć jak wygląda słowo ideologii wcielone w czyn. Smakuje dzieje, mierzy je ręką, dotyka ich bebeczków. Nie daje się ponieść wielkim narracjom, które rysują i opowiadają świat za jego oknem. Staje się swoistym adwokatem

rzeczywistości – bez ugłaskiwania paradoksów przynależnych ideologiom. Takie podejście pozostawia go wolnego do opisywania tego, co widzi – nazywając kłamstwo fałszem, a niegodziwość podłością. Jest wierny sobie i – trzeba tu użyć tego wielkiego słowa – prawdzie. Właściwie wypełnia stare dobre arystotelesowskie ujęcie prawdy – zgodności sądów z rzeczywistym stanem rzeczy, którego ten sąd dotyczy.

To człowiek, który może służyć dziś jako metron podejścia do spraw wspólnotowych. Bez ideologicznej zaciekłości, rzetelnie z pełnym wachlarzem argumentów, ale bez oporu na racje stojące bliżej rzeczywistości. Czy nie brakuje nam dzisiaj tego we współczesnej debacie – od Nowego Jorku, przez Londyn, Paryż, Berlin do Warszawy? Wyobraźmy sobie przez chwilę świat, w którym wszelkie łamy i szpalty są wypełniane przez „orwello-podobnych” autorów. Bylibyśmy w innej rzeczywistości – jakże ciekawej (idąc tropem myśli Józefa Mackiewicza, że „tylko prawda jest ciekawa”)! Jednak pora zejść na ziemię – tak też zrobiłby bohater tego numeru. Niech to stanowi dla nas pewne memento.

W tym numerze chcemy przedstawić Orwella nie tylko jako znakomitego autora *Folwarku zwierzęcego* i *Roku 1984*, ale także Orwella, który jawi się jako punkt odniesienia dla lewicy i prawicy, intelektualistę niezależnego, szukającego faktów i adwokata rzeczywistości. Miejmy nadzieję, że nie popełniamy tu żadnej myślozbrodni!

Jan Czerniecki

Redaktor naczelny

